

Szepty i krzyki w arabskojęzycznych mediach

Andrzej Koraszewski

Burza w szklance wody, czy coraz wyraźniejsze sygnały o zmianie postaw społecznych w arabskim świecie? Burzę wywołały dwa seriale telewizyjne przygotowane dla arabskiej publiczności na czas Ramadanu.

Ramadan to odwieczna tradycja religijna, którą troszkę zmieniła nowoczesność. Pościsz w dzień, obżerasz się w nocy, a trawienie wspomagasz gapiąc się w ekran telewizora. Budzące dysonans poznawczy seriale mogą źle wpływać na system trawienny. Taką właśnie reakcję wywołał nakręcony przez Saudyjczyków serial *Umm Haroun* oraz komediowy serial *Exit 7*. W obydwu pojawiają się Żydzi, prezentowani bez nienawiści, a to wzbudza więcej niż tylko niepokój.

Umm Haroun opowiada o żydowskiej społeczności w Kuwejcie w latach 40. ubiegłego wieku, gdzie Żydzi, chrześcijanie i muzułmanie żyją obok siebie w zgodzie i przyjaźni. Już same zapowiedzi tego serialu doprowadziły wielu ludzi do białej gorączki. Tytułowa postać, Umm Haroun jest lekarką, a gra ją słynna kuwejcka aktorka, Hayat Al-Fahad. Przeciw prezentowaniu Żydów jako ludzi sympatycznych i pomagających innym protestowały głównie organizacje palestyńskie, media z Kataru, w tym Al-Dżazira, ale i tysiące zwykłych ludzi z wielu krajów arabskich.

Uznano te seriale za próbę podkopywania arabskiego morale, nawoływanie do normalizacji stosunków z wrogiem i uderzenie w sprawę palestyńską. (*Exit 7* w pewnym stopniu usprawiedliwia taki odbiór, ponieważ tam mówi się otwarcie, że handel i przyjaźń z Izraelem mogą być ciekawsze od ciągłego popierania „sprawy palestyńskiej”.)

Rzecznik saudyjskiej stacji telewizyjnej, która nadaje te seriale, oświadczył stanowczo, że mimo krytyki i ataków stacja nie zamierza przerwać ich pokazywania. Dodał również, że twierdzenia, jakoby stacja MBC nawoływała do normalizacji, są nieprawdziwe, zauważając przy okazji, że „w odróżnieniu od innych, jego stacja nie handluje palestyńską sprawą i nie przeprowadza wywiadów z przedstawicielami Izraela”. (Fakt, Al-Dżazira zaprasza czasem izraelskich dziennikarzy, chociaż podejrzewanie jej o promowanie normalizacji byłoby grubą przesadą.)

MEMRI (instytut dostarczający informacji o tym co mówią politycy, duchowni, media bliskowschodnie i muzułmańscy dysydenci, o którym liczni wybitni intelektualiści znad Wisły opowiadają straszne rzeczy nie mając zielonego pojęcia, co też ten diabelski instytut pokazuje) [opublikował](#) przegląd głosów arabskich dziennikarzy, komentujących zamieszanie wokół tych dwóch serii telewizyjnych.

Abd Al-Rahman Al-Rashed, były naczelny wychodzącej w Londynie po arabsku „Al-Sharq Al-Awsat” opublikował w tej gazecie tekst, w którym stwierdza, że te seriale telewizyjne odzwierciedlają zmianę postaw społecznych i politycznej linii w niektórych krajach arabskich. Stacje telewizyjne zabiegają o wysoką oglądalność, żeby sprzedać reklamy. Ten autor daje do zrozumienia, że nie ma tu żadnego diabolicznego planu, że producenci filmowi wyczuli zmianę wiatru, ponieważ wszyscy dziś mówią o Izraelu i współpracy.

Znani saudyjscy dziennikarze reżimowi przyznają się dziś, że są zwolennikami Izraela i otwarcie głoszą w mediach krajowych i zagranicznych, że sprawa palestyńska jest martwa.

„To temat, który odzwierciedla główny nurt rozmów, nie tylko wśród Arabów, którzy są daleko od miejsca konfliktu z Izraelem, ale również wśród młodych Palestyńczyków, którzy zaczęli mówić innym językiem niż ich rodzice” – napisał. Mieszkający w Londynie saudyjski liberalny dziennikarz pisze dalej, że chociaż dramat telewizyjny nie odzwierciedla

polityki żadnego rządu, to odzwierciedla społeczne nastroje, a te mogą wpływać na polityczne decyzje.

W tej samej gazecie arabskiej dyrektor saudyjskiej stacji Al-Arabija, Mamdouh Al-Muhaini, opublikował artykuł pod znamienym tytułem: „Arabowie, Żydzi i toksyczna propaganda”. Saudyjski autor pisze, że negatywne reakcje na serial *Umm Haroun* pokazują raz jeszcze, jak antyżydowska propaganda i religijna nienawiść, które polityczny islam oraz przywódcy arabscy szerzą w krajach arabskich, niszczyły arabską kulturę. Telewizyjny dramat o żydowsko-arabskich rodzinach nie powinien wywoływać tak gwałtownych reakcji, tymczasem stał się przedmiotem teorii spiskowych, oskarżeń o kolaborację i normalizację stosunków z Izraelem.

„Jednakże – pisze Al-Muhaini – powinniśmy być wdzięczni tym wściekłym jednostkom, które przez swoje reakcje na ten serial, nie zdając sobie z tego sprawy, ujawniły dwa fundamentalne źródła kryzysu w arabskich społeczeństwach. Dzięki temu poznaliśmy dwie wielkie pomyłki z przeszłości i z teraźniejszości, które doprowadziły do osłabienia i dezintegracji arabskich społeczeństw i obciążenia umysłów wrogością i nienawiścią.”

Tym pierwszym źródłem jest według niego nienawiść religijna, dziesięciolecia podsycania motywowanej politycznie nienawiści do judaizmu. „Polityczni przywódcy – pisze – wykorzystywali propagandę dla zwiększenia narodowego kapitału, wzmocnienia swoich ekspansjonistycznych aspiracji i dla ukrycia niepowodzeń na polu gospodarki oraz upokarzających klęsk. Wykorzystywali religię i społeczność do ataków, oskarżeń o zdradę i kolaborację z wrogiem, zmuszając ich w końcu do emigracji po fali prześladowań...”

Drugą pomyłką według Al-Muhainiego było prezentowanie muzułmanów jako prześladowanych ofiar w stanie wiecznej wojny w obronie wiary przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym. Ci wrogowie wewnętrzni obejmowali również Arabów innych wyznań.

Ludzie zostali tak zindoktrynowani, że dziś normalny serial telewizyjny wywołuje przerażenie w zatrutych umysłach i duszach ludzi obawiających się, że próbuje się ich nakłonić do bardziej ludzkiego spojrzenia na świat.

„Ta ogłupiająca propaganda i religijna nienawiść doprowadziły do głębokich szkód w tkance arabskich społeczeństw. Być może rozpoznanie tych zatrutych korzeni pozwoli się ich pozbyć i odrzucić kulturę teorii spiskowych, podejrzliwości i oskarżeń o kolaborację i zdradę, której rezultaty dziś widzimy.”

Trzeci autor, również saudyjski dziennikarz z „Al-Sharq Al-Awsat”, Hussein Shubakshi, zwraca uwagę na inny aspekt – na historię, o której się milczy, na fakt, że Żydzi przez stulecia stanowili trwałe element arabskich społeczeństw, a dziś nie został po nich ślad. Sam widok żydowskich symboli religijnych, takich jak gwiazda Dawida czy menora, budzi w ludziach upiory. Opowieść o żydowskiej rodzinie w Kuwejcie, żyjącej tam ponad 70 lat temu, wywołała popłoch jeszcze zanim ludzie ją obejrzeliby. Reakcje na ten serial pokazują rozmiary rasizmu w arabskich społeczeństwach – wbitego do głów przekonania, że arabscy Żydzi byli współwinni powstania państwa Izrael. Shubakshi pisze, że mimo tych nienawistnych głosów serial jest sukcesem i wyraźnie budzi apetyt na informację o ludziach, którzy zniknęli z arabskich społeczeństw, mimo iż tak długo byli ich ważną częścią.

Jest w tym sporządzonym przez MEMRI zestawie artykuł Sawsan Al-Sha'er, dziennikarki z Bahrajnu, która pisze, że główna bohaterka serialu Umm Haroun nie jest postacią zmyśloną, że była akuszerką, która pomagała przy jej narodzinach w 1956 roku. Autorka pisze, że historia zgodnego współżycia obok siebie Żydów, chrześcijan i muzułmanów została skazana na zapomnienie, że dziś zadaniem mediów jest jej przypomnienie i pokazanie, że nadal są w arabskim świecie ludzie, dla których tolerancja jest wartością.

Oczywiście te cztery głosy liberalnych dziennikarzy nie muszą

o niczym świadczyć. Są zaledwie sygnałem skłaniającym do dalszego szukania. MEMRI jest fenomenalnym źródłem pozwalającym zajrzeć za językową kurtynę. O problemie zmiany postaw arabskich w stosunku do Żydów i Izraela opowiada [inny tekst](#) z MEMRI, ale to ponownie Saudyjczycy, więc bardzo ograniczone pole obserwacji.

Saudyjczycy długo byli sponsorami terroru, zarówno tego przeciw Izraelowi, jak i skierowanego przeciw Zachodowi. Dziś to się na nich mści i przynajmniej część społeczeństwa zaczyna się odwracać w inną stronę, szukając czasem winnego w tych, których przez lata hojnie i żarliwie wspierali. Dziś na celowniku są Palestyńczycy, a w szczególności Hamas oraz również wierny praktykowanemu przez Bractwo Muzułmańskie wahhabizmowi Katar. Nie można wykluczyć, że przeciwnicy sponsorowania terroryzmu byli w Arabii Saudyjskiej i wcześniej, ale w totalitarnym społeczeństwie o istnieniu liberałów dowiadujemy się dopiero z okazji odwilży, kiedy odwaga tanieje.

Relacje między „Palestyńczykami” (czytaj OWP i Hamasem) i Saudyjczykami są od dłuższego czasu napięte, a pogorszyły się jeszcze z okazji pandemii i gwałtownego spadku cen ropy naftowej oraz licznych głosów radości z tego powodu tak w Gazie, jak i na Zachodnim Brzegu. Ostatnio falę gniewu wywołał rysunek satyryczny mieszkającego w Szwecji Abbasa (zbieżność nazwisk przypadkowa), który narysował (dla Al-Dżaziry) Araba uciekającego przed lecącą na niego beczką z ropą naftową. Saudyjscy dziennikarze śledczy wygrzebali pospiesznie, że podobno ojciec i dwaj bracia rysownika, to terroryści z Hamasu, członkowie brygad al-Kassam.

Radość z powodu kłopotów ekonomicznych Arabii Saudyjskiej wzbudza szczególną irytację Saudyjczyków, którzy przypomnieli natychmiast, że to z zysków z ropy naftowej płynęły pieniądze dla Palestyńczyków, że Palestyńczycy gryzą rękę, która ich karmi, że tak samo było, kiedy Saddam Husajn najechał na Kuwejt, a mieszkający tam Palestyńczycy natychmiast

sprzymierzyli się z najeźdźcą. Na Twitterze pojawił się wysyp wpisów pod takimi hashtagami jak: „Palestyna to nie moja sprawa”, „Palestyńczycy to niewdzięcznicy i zdrajcy”, „Syjonistyczny wróg jest naszym bratem”. Oczywiście wpisy na Twitterze to nie badania opinii publicznej, jednak liczba udostępnień opinii, które jeszcze niedawno byłyby karalne, świadczy o faktycznej zmianie postaw.

Znani dziennikarze reżimowi przyznają się dziś, że są zwolennikami Izraela i otwarcie głoszą w mediach krajowych i zagranicznych, że sprawa palestyńska jest martwa. Jeden z nich przypomniał, że nie ma w Koranie niczego takiego jak Palestyna, ale jest tam wspomniany Izrael. Inny dziennikarz, mając na myśli Palestyńczyków i Syryjczyków, przypomniał stare arabskie przysłowie, że ignorant jest największym wrogiem samego siebie.

Podczas gdy w prasie saudyjskiej pojawiają się coraz częściej wezwania do nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych i handlowych z Izraelem, reakcją jest narastająca wrogość po stronie palestyńskiej, co oczywiście nakręca dalej saudyjską niechęć do Palestyńczyków. Młodzi ludzie, którzy jeszcze niedawno uczestniczyli w szkolnych zbiórkach na biednych Palestyńczyków odkrywają, że rzeczywistość jest bardziej skomplikowana niż dotychczas pokazywała ją propaganda.

Niedawno szumu narobił tweet pewnej Saudyjki, [głoszący](#) że została oszukana przez palestyńską narrację. Postanowiła sprawdzić, co też mieszkańcy Gazy i Zachodniego Brzegu zamieszczają na Instagramie. Jak pisze, spodziewała się zobaczyć biednych ludzi w ruderach, a znalazła roześmianych właścicieli pięknych domów, drogich samochodów i bywalców luksusowych restauracji.

Autorka cieszy się, że jej palestyńscy bracia żyją w bezpiecznym miejscu, że są szczęśliwi, uśmiechnięci i wrażliwi na modę. „Nie, moi kochani Palestyńczycy – kończy swoją relację z podróży po Instagramie saudyjska autorka – Rozumiem

teraz, że nie ma żadnej opresji, wojny, ani okupacji. Dzięki Bogu żyjecie w bezpieczeństwie i pokoju. Jestem szczęśliwa, że tak jest. Nie rozumiem tylko, dlaczego was to denerwuje, was, którzy zamieściliście te zdjęcia na Instagramie.”

Te szeptki są coraz liczniejsze i wywołują gniewne krzyki po drugiej stronie. Ciekawe. Chciałbym wiedzieć więcej.

Pierwsza publikacja: <http://www.listyznaszegosadu.pl>